

Lwów, 14 VI 1920

Kochany Ojcie.

Chociaż niedawno wysłałem do Ojca list (nie wiem czy doszedł), znowu zachodzi potrzeba pewnej wymiany myśli, a to w sprawie Milicji Niepokalanej. Oto wciągnąłem do Milicji dzieci szkolne z daleka bardzo, bo aż diecezji wileńskiej. Stało się to za pośrednictwem jednego z naszych kleryków nowicjuszków. Sądzę, że Wielebny Ojciec Organizator M.I. nic nie będzie miał przeciw temu. Dzieci te, jak to widać z listów, są bardzo pobożne i zacne, wieku od 10 do 14 lat. Posyłam ich spis imion, a także ofiarę. Gdy się zestawi te datki razem wyniosą one przeszło 300 marek. Ja posyłam mniej, a to dlatego, że mi jeszcze nie przysłano wszystkich. Może zauważy Ojciec, że list nie jest pisany własnoręcznie. Przyczyną tego jest choroba, jaka nie wiem, dość, że jestem osłabiony i mam gorączkę. Doktor kazał leżeć dwa dni, a potem się pokaże co się z tego wywiąże, czy zdrowie, czy śmierć.

Proszę się pomodlić za mnie, żebym się umiał dostosować we wszystkim do woli Bożej.

Zawsze oddany

br. Wenanty